ROK I. ŚRODA 2 SIERPIEŃ. 1842.

Roczniki krytyki literackiéj wychodzą dwa razy w tydzień, we Środę i w Niedzielę w objętości dużego półarkusza. Numerów pięćdziesiąt i dwa, czyli jedno półrocze, stanowić będzie Tom; — dwa Tomy stanowią całość. Przedpłata roczna wynosi R. sr. 5, k. 40. (złp. 36) półroczna R. s. 3. (złp. 20) kwartalna R. s. 1 k. 80. (złp. 12). Prenumerować można: W Redakcji Roczników krytyki literackiéj, przy ulicy Tłomackie Nr. 739 w pałacu dawniéj Ossolińskich, w officynie na Iszém piętrze; U osób prywatnych które się tém zajmować raczą; We wszystkich znaczniejszych księgarniach w kraju i za granicą; Na Urzędach i Stacjach Pocztowych w Królestwie; lecz tam jedynie za przedpłatą roczną lub półroczną. Szan. Prenumeratorowie w Warszawie mieszkający, na żądanie nadesłane sobie mieć będą Roczniki do mieszkań swoich bez żadnéj nadpłaty.—

62.

ROCZNIKI KRYTYKI LITERACKIEJ.

REDAKTOR GŁÓWNY: FR. HENRYK LEWESTAM.

WILNO

od początków jego do roku 1750, *przez* I. J. *Kraszewskiego. Tom czwarty. Wydanie Adama Zawadzkiego. Wilno. Nakład i druk Józefa Zawadzkiego.* 1842.

Dzieło to, które obecnie w całości już mamy przed oczyma, nowym stanęło dowodem, ile p. Kraszewski obok prac lżejszych fantazji, jakiemi się ciągle zajmuje, nie lęka się także i przedsięwzięć mozolnych, czysto naukowych, a co większa, dowodnego i pragmatycznego ich wykonania. Jeżeli z jednéj strony podjęcie się podobnego ogromu pracy zawsze jest chwalebne, przy takim zwłaszcza przedmiocie niezaprzeczoną zjednywa sobie zasługę, tedy taż właśnie mozolność i wytrwałość w rzeczach zupełnie konkretnych i objektywnych, mało, naszém zdaniem, przemawia za bezpośrednią poetycznością talentu autora. W rzeczy saméj, przejdźmy cały szereg płodów pisarskich p. Kraszewskiego,— czyli w nich nie znajdziemy wszędzie i zarówno rozpostartego tła dziejowego, pewnéj nawet w pomysłach czysto fantastycznych suchości, którą tylko dziwny urok stylu tego autora złagodzić i orzeźwić potrafi? Część pragmatyczna w historji Wilna wykrywa całą wewnętrzną skłonność jego talentu:—p. Kraszewski z powołania jest historykiem. Nie będziemy się tu dzisiaj rozszerzać nad całkowitym planem dzieła i nad wykonaniem onego:—rzecz ta dosyć jest wielkiéj wagi, aby jéj osobny i niczém nie domięszany poświęcić artykuł, czego bezpośrednio po wyjściu i po pierwszém przeczytaniu książki uskutecznić nie można. Chcieliśmy tylko obecném wynurzeniem zwrócić na to dzieło słuszną uwagę czytającéj publiczności:—aby zaś lepiéj jeszcze tego celu dokonać, przytaczamy kilka ustępów z rozdziału pod napisem: *Ruch umysłowy w Wilnie*: (Tom IV str. 88.)

»Przez styczność Litwy z innemi sławiańskiemi ziemiami, weszło do niéj wiele ducha sławiańskiego w naj-

dawniéjszych już czasach, ducha, którego wpływ równoważył się w litewszczyźnie do XIII wieku z wpływem germańskim. W tych wiekach tworzyły się pieśni opiewające uczucia młodociane, wymysły mitologiczne, wypadki szczególne. Owe Jacwiezkie unieśmiertelniające pieśni, o których pisze Długosz zginęły razem z Jacwieżami, wytępionemi do nogi. Mała ilość innych też dawnych pieśni litewskich doszła do nas; a te które noszą cechy starożytne opiewają albo tajemnicę mitologji, albo weselne, albo pogrzebowe obrzędy—Prócz pieśni prócz podań żadnych pomników z tych czasów—Litwa śpiewa, a Rusacy piszą o niéj nawiasowo, Polacy wspominają po Chronikach, nie z wielką znajomością rzeczy. Nareszcie chrzest wprowadza na Litwę cywilizacją Polską, w kolebce jeszcze zostającą, nierozwinioną, któréj ster w ręku duchowieństwa, będącego oświaty szafarzem i wyrazem najwyższym. Z założeniem Katedralnego kościoła powstaje, przy nim szkółka, początkowo dla chłopiąt ubogich, przeznaczonych na usługi kościelne. Najeżdżają do Litwy, z Polski z Niemiec, ludzie uczeńsi,dla zajęcia ważniejszych miéjsc, na urzędy i prebendy. Przy nich, na posługach, w poufałem obcowaniu sposobią się przyśli duchowni, prawnicy, lekarze Litwini, z najuboższéj klassy, ze stanu mieszczańskiego, ze szlachty. Bogatsi jadą po nauki do Pragi, do Krakowa, inni aż do Padwy, Bononji i Sorbony, po birety doktorskie, z któremi razem wdziewają suknie duchowne. Reszta, zrosła w boju, wychowuje się w polu na koniu, harcując, za zwierzem i wrogiem. Tylko obcowanie z duchowieństwem, stosunki ściśle z Polską, a przez nią z Zachodem, polerują klassy wyższe i średnie, ocierające się o nie. Lud prosty zmieniwszy wiarę a mało co obyczaje, wielką część dawnych zatrzymawszy przesądów, przedstawia aż do XVI wieku, mięszaninę chrześcijańskich i pogańskich wyobrażeń.

»W wieku XV i XVI nawet w Litwie (jak w wielu innych krajach) umieć pisać i czytać nie mógł każdy, xięża, prawnicy, pisarze z rzemiosła, braciszkowie zakonni używani na sekretarzy po dworach, sztukę tę posiadali. Ksiąg, prócz nabożnych prawie nie znano, potrzeby ich nawet nie uczuto, uczona tylko ex professo Klassa, duchowieństwo—niemi się zajmowała i to niewiele. Do XVI wieku wieśniak pilnował roli, szlachcic szabli, duchowny księgi i pióra. Medycyną i prawnictwem zajmowali się także duchowni, jakby dla tego, aby pióra w ręce lajkom nie oddawać.

Początek XVI wieku zwiastował odmiany w tym porządku rzeczy. Wszystkich nagle zajęła kwestja emancypacji religijnéj, reformy, obudziła uśpione umysły, znagliła do nauki, stała się bodźcem do zajęcia umysłowego i uczyniła je dodatkowem zatrudnieniem klass wyższych, wyłącznem i koniecznem duchowieństwa sposobiącego się do walki, szukającego pomocników w młodzieży i panach. Musiano się otrząść z gnuśnéj obojętności, a mając przechylić do tego lub owego stronnictwa poznać oba trzeba było. Reformowani znowu rozesławszy swych apostołów wyszukując prozelitów; tworzyli ich często z najgorliwszych Katolików, nie dość tylko ugruntowanych w wierze, jéj znajomością. Ztąd duchowieństwo same niespokojne, o oświatę religijną, owiec swych starać się musiało—Kwestja religijna, ziarno długiéj niezgody, zmusiła jednak niechybnie do oświecenia się Litwę dotąd ciemną, obudziła chęć poznajomienia się bliższego o Bogu, teologją dogmatyczną i konwersyjną, przynajmniéj z jéj elementarnemi nocjami, i z historją—któréj przykładami podpierały się obie strony, z językami powszechnemi, a raczéj z jednym językiem powszechnym (łacińskim) którego między sobą w walkach używali uczeni wszystkich wiar i krajów i t. d. Początkowe wyobrażenia, przepływały z razu w rozmowach potocznych w obcowaniu z uczeńszemi i zasiewały się wzbudzając chęć głębszego rozpoznania rzeczy, aż gdy walka się srożyć zaczęła i objęła wszystkich i wszystko, poczęli jedni w nauce szukać obrony, drudzy sposób napaści, inni nasycenia ciekawości podbudzonéj powszechném zajęciem jedną sprawą. Dysputy publiczne, kazania polemiczne, nauki kapłańskie, rzuciły więcéj niż kiedykolwiek wyobrażeń w lud, któren nęciła nowością swą, zuchwalstwem, zakazanym owocem, reforma z drugiéj strony.

»Lecz jeszcze brakło Litwie zakładów naukowych duchowieństwo w małéj i nic nie znaczącéj liczbie, przybierało sobie młodzież do pomocy. Naród nie wiązał się w wojnę duchowną, obcy był jéj i niepewien za którą pójść stroną, nie pojmował pytania, nie rozumiał ruchu, a co gorzéj otwarte miał oczy na nowość—Niema bowiem nic niebezpieczniéjszego nad nowość śmiałą, podpartą imieniem reformy; sprostowania, ulepszenia, dają się nawet uwodzić silniéjsi, bo człowiek z natury swéj dąży ku doskonaleniu prędzéj gorszego się chwyci niż czém był wytrwa. W póżnym już chyba wieku potrzeba spokoju, zawzięty nałóg, ustala człowieka wraz przyjętych opinjach, za młodu łatwo do głowy i serca, urokiem nowości przemówić i piękno-brzmiącemi uwieść go wyrazy.

»Sławiańskie druki ksiąg świętych i ich wykładów okazuje się w Wilnie, jako przewodniki walki i ruchu. Kilka ksiąg polskich w przedmiocie teologji i filozofji moralnéj, rozpoczyna szereg, tak później licznych i bogatych publikacji ascetycznych. Lecz jeszcze w początkach, ruch jest mały i powolny, słaby. Dopiero wprowadzenie Jezuitów założenie akademji, napływająca młodzież do Wilna, rozpoczynająca się walka otwarta z reformą, nagle zmieniają, krzątanie się powolne, w gwałtowny bojowy zamęt. Skarga rozpoczyna wojnę z Wolanem, za nim duchowieństwo, za przeciwnikiem jego większa część magnatów. Bój po większéj części w polskim języku się toczy, sypią argumentami, wymową, historją, nareszcie obelgi i paskwilami na siebie. Walka wprzódy cząstkowa, zajmuje i zwraca uwagę wszystkich, wszyscy się do niéj mięszają i udział w niéj biorą. Professorowie z professorami dysputują, między panami stosunki pokrewieństwa i przyjaźnie rwą się w imie różnicy wiary, lud bije się za nią po ulicach i na progu kościołów. Księgi coraz stają się gęstsze, niemi zawiązuje się łańcuch łączący Litwę ówczesną z innemi krajami, Litwę która jak inni, gdy występuje z księgą wartą zastanowienia powszechnego, pisze ją językiem Europy-łacińskim; i wrzuca w paszczę nienasyconą, XVI wieku, żądzą wiedzy i boju otwartą. Sprawa religijna zajmuje wszystkich, i na głosy, dające się słyszéć z Anglji, Transylwanji, Niemiec głębokich, odpowiadają nieraz od Niemna i Wilji.

»O tym czasie w Wilnie dają się jeszcze postrzegać i rozróżniać, dwie prawie odrębne cywilizacje z dwóch oddzielnych źródeł oświaty wypływające, dwie literatury mało z sobą styczne. Jedna której źródła na wschodzie, a tłómaczém język starosławiański, druga zachodnia, łacińska, na teraz całkiem zostająca. Wschodnio-greckie stronnictwo przyjmuje reformę jak pobratymcze wyznanie, do którego niema wstrętu owszem zdaje się ku niemu raczéj, niż ku katolickiemu skłaniać.—Pozostaje spokojne i nie wpływa do walki, drukując swoje księgi liturgji, modlitw i t. p.

»Równo z założeniem Akademji i rozpoczęciem walki z reformą, zaszły w kraju nieopisane odmiany, co do stanu umysłowego i ukształcenia. Młodzież cisnąc się do szkół zaczęła, świeccy uczyć i uczonych wspomagać, udział brać nawet w ich pracach — lecz jeszcze świeccy działali tylko pod przewodnictwém duchownych — czytali przewracając szablą karty książki, pod skazówką xięży. Poczęły się formować bibljoteki z ksiąg pisanych i drukowanych, po klasztorach, po możnych domach panów. Prawo, teologja, i filozofi- historja wykładane w księgach popularnych, upowszechniać się zaczęły i monopoljum światła, rozkrzesać. Lecz jeszcze ten ruch, to zajęcie powszechne, nie może upowszechnić zarówno we wszystkich oświaty, bez któréj tak długo przywykła obchodzić się Litwa.— Duchowieństwo ówczesne Ruskie przeduniowe, mało ma nauki i nieczuje potrzeby jéj, pilnując się ściśle tradycji zwyczajów i litery obrzędów. Trafiają się między niemi uczeni, lecz Terlecki naprzykład człowiek tak czynną grający rolę, potrzebuje przybrać sobie Pocieja za głowę, sam będąc tylko ręką jego. Jozafat Koncewicz, nie umie ani po łacinie ani po grecku, a Jezuita Fabricius uczyć go musi teologji Kontrowersyjnéj po rusku. Przed niemi jeszcze Sylwester Bielkiewicz Skarbny Litewski, potém Metropolita, ledwie czytać umié. Ludzie nawet do wyższych podnoszeni dostojności, jak Podkanclerzy Wołłowicz, mogą nie umiéć po łacinie. Wszakże już tylko w ostatnich latach XVI wieku podobne trafiają się wyjątki, młodzież bowiem sposobi się i oświeca mianowicie do głównéj potrzeby wieku z duchem reformy. Duchowieństwo zapaśników wzywa i sprowadza zewsząd, a katolicy tylko z Niemiec. W Akademji Wileńskiéj wykładają filozofją i teologją Włosi, Hiszpanie, Portugalczykowie, Anglicy. Godna także uwagi, iż pierwszy rektor akademji, jest uczonym bellenistą, a następcą jego Skarga, jenjalnym kaznodzieją, zbrojnym w wymowę; niepospolitą naukę i pojęcie najlepsze ducha wiary któréj z przekonania, nie z obowiązku broni.“

ROZMAITOŚCI.

P. *Roman Korab Laskowski*, autor romansu: »Trzy Sieroty“ wydał w tych dniach tomik *poezji*, zawierający w sobie sześć wcale rozmaitych i odrębnych od siebie rodzajów: 1) Ballady, 2) Sielanki, 3) *Marzenia* 4) Elegje, 5) *Rozmaitości*, 6) Legenda. Chcąc dać wyobrażenie czytelnikom naszym o sile poetycznéj jaka w tych utworach młodego poety panuje, przytaczamy na traf szczęścia początek pierwszéj zaraz ballady p. t.: *Artur i Klementyna:*

Kędy stóletnich dębów konary,
Wznoszą swe szczyty aż pod obłoki,
Stoi w ustroniu gmach bardzo stary,
Zbudowan cały z twardéj opoki!...

albo też ostatnią zwrotkę *Nieszczęśliwego kochanka*:

W dwa dni potém biały dworzec,
Mieścił w sobie trumien *dwoje*;
Z wiankiem razem tam propórzec,
Spoczywają w jednym *grobie*!

Przypomina nam się przy téj sposobności anegdotka o dwóch lubownikach poezji, z których jeden zaproponował drugiemu, aby dla własnéj zabawy wiersze sklejali; »tylko“ dodał, »niechaj dobre i czyste będą końcówki. «A no więc!

«Co za piękny wieczór, jakże pełno gości!»

«Ach!» zawoła patetycznie drugi:

«Słońce właśnie schodzi! wszyscy ludzie idą na spacer!»

Otóż i poezje pana Romana Korab Laskowskiego!

W numerze 23 *Przeglądu Naukowego*, szanowny redaktor tego pisma, jakkolwiek nasze *Roczniki* nazywa: *szczególniéj znakomitym organem krytyki piśmienniczéj*, przecięż utrzymuje: *że wiele z sądów przez nas wydanych nie zgadzają się ze stanowiskiem, jakie zdaje się iż rzeczywiście zajmujemy*. W dowód tego wspomina o ciągłem prześladowaniu p. *Tyszyńskiego*, o zdaniu o *Bejle* i t. d.—Czynić pismu krytycznemu zarzut *prześladowania*, jest to obwiniać je najsroższéj o przesądy i uprzedzenia;—my zaś uznajemy, iżeśmy dotąd surową i niczém nienagiętą bezstronność za największą zaletę pisma naszego uważali. Wszakże do dzisiejszego dnia dwa razy tylko mieliśmy sposobność zdanie nasze o p. Tyszyńskim objawić: raz, przy rewizji bibljoteki Warszawskiéj, w któréj był umieszczonym tego autora: *Rys historyczny oświecenia Sławian*, dziełko, o którém my zaraz po wyjściu zapowiedzianego drugiego wydania sądu naszego obszerniéj wyłożyć nieomieszkamy, — następnie niedawno z okazji zjawienia się na świat *Moreny* czyli *Powieści Bladych*.

Nasza krytyka tego ostatniego dziełka na samych tylko faktach jest opartą: każdy bezstronny czytelnik zdanie nasze co do tego niepojęcie słabego utworu podzieli. Nie mamy tu wmyśli raz jeszcze nad nim się rozpisać,—tyle tylko powiemy, że kiedy redakcja Przeglądu Naukowego upatruje w nim arcydzieło poetyczne co do formy i co do treści, mało jeszcze w dziejach literatury widzieliśmy przykładów podobnego pojęcia. Trudno do innego odwołać się dowodu, jak do recenzji p. A. J. S. w bibljotece Warsz. i innych w rozmaitych pismach perjodycznych, trudno bowiem wymagać po czytelniku, aby sam, kiedy nie jest w obowiązku napisania prawdziwéj i wiernéj krytyki, przezwyciężył się do całkowitego przeczytania *Moreny* Byłoby to przecięż rzeczą dla nas najpożądańszą, boby i prawda prędzéj na jaw wychodzić musiała. Niechaj wie pan Redaktor Przeglądu, że prześladować nie umiemy nikogo, ani też żadnych do prześladowania niemamy powodów, — i że pierwsi będziemy do szczeréj i bezwzględnéj radości, skoro p. Tyszyński na nowo kiedy wystąpi z dziełem, równie jak pierwszy utwor tegoż autora w tendencjach i w układzie na słuszną tylko pochwałę zasługującém.

Księgarnia p. *Cotta* w Sztuttgardzie wydała niedawno ważne dzieło, p. t.: *Der Magnetismus im Verhältniss zur Natur und Religion* von *Dr. Joseph Ennemoser* (*Magnetyzm w stosunku do natury i do religji*), w którém autor, poznawszy z wieloletnich doświadczeń całą dziedzinę magnetyzmu, najprzód stawia przed oczy czytelnika cały zbiór faktów jego dotyczących, następnie zjawienia analogiczne życia we śnie i snów na jawie,—daléj teorją naukową ze strony fizjologicznéj i psychologicznéj — a nakoniec względem najlepszego prowadzenia lekarskiego. Co do faktów, dzieło to może być najobfitsze, jakie dotąd posiadamy,—teorja tylko psychologiczna zbyt mało jasna, zbyt mało widać przemyślana. W ogóle jednak polecamy pracę p. *Ennemosera* tym wszystkim, którzy lubią zajmować się tą nadnaturalną stroną ducha człowieczego.
